Nr 207 Kraków, Czwartek dnia 13 Września 1894. Rok II

**Przedpłata**
w Krakowie.
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.**

**Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
*St. Cyrankiewicz*
w Krakowie.
**Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.**
Rękopisów redakcja nie zwraca.

## Źle z Chinami.

Źle się dzieje, nie w państwie duńskiem tym razem, lecz w chińskiem. Od chwili, gdy wojna wybuchła, Chińczycy donosili wciąż o zwycięstwach nad Japończykami, lecz my, którzy pamiętamy, jak to Chińczycy codzień bili Francuzów w Tonkinie, póki sami nie ulegli, nie wierzyliśmy sprytnym mandarynom i przy każdej sposobności zwracaliśmy uwagę czytelników na sławne łgarstwa chińskie. I okazało się, że przezorność nasza była trafną, z ostatnich bowiem depesz, które mamy z Szanghaju, okazuje się, że chociaż między stronami wojnującemi nie przyszło jeszcze do bitwy stanowczej, położenie Chin jest już rozpaczliwe.

Wiadomo z telegramów, że admirał chiński, Ting, który dowodził flotą w zatoce w Petschili, za to, iż Japończykom pozwolił usadowić się w zatoce Society, został przez cesarza uznany za tchórza i zdegradowany. Kilka tygodni przedtem wydarzył się wypadek analogiczny, ponieważ jenerał chiński, Yeh, w bitwie pod Sei-Kuan na Korei, na sam widok nadciągających Japończyków, zrzucił swój paradny uniform jeneralski i poprostu „dał nogę". Z tych dwóch wypadków okazuje się, że osobista waleczność nie jest cnotą wodzów chińskich, gdzie zaś jenerałowie uciekają, tam chyba żołnierz bić się nie będzie. Kto czyta w naszem piśmie znakomite obrazy „Z życia Chińczyków", które od kilku tygodni drukujemy, ten sławnemu misjonarzowi, O. Huc, musi przyznać rację zupełną, gdy, charakteryzując armję chińską, powiedział, że jest to masa, z której nic nie da się zrobić.

Z dalszych depesz wiemy, że Japończycy całą armję chińską w północnej Korei tak szczelnie opasali, iż ta musi się teraz żywić mięsem z własnych koni; niemniej jest rzeczą pewną, że w obawie, by wojska Mikada nie napadły na Pekin, doradcy cesarza kazał całą okolicę Pekinu zalać wodą, lecz co z wszystkiego jest najważniejsze, to wiadomość, że pan w żółtym kaftanie, wicekról Petschili, sławny Li-Hung-Chan, który, jako polityk, ma mieć najlepszą głowę w państwie Niebieskiem, zaproponował swemu cesarzowi, by ten prosił Anglji o pośrednictwo. Wprawdzie cesarz miał na to odpowiedzieć, że z „oburzeniem" tę propozycję odrzuca, lecz już sam fakt, że wicekról z nią wystąpił i że telegraf, mimo surowej cenzury chińskiej, wiadomość o niej rozniósł po całym świecie, zdaje się wskazywać, że puszczono ją jako *ballon d'essais*, by się przekonać, czy przez Anglję będzie dobrze przyjętą.

Sumując wszystko, musimy utwierdzić się w przekonaniu, że położenie Chin jest już w rzeczy samej rozpaczliwe.

A, co będzie, jeżli bodaj jednę walną bitwę przegrają? Wtedy tryumf Japonji będzie pewny, a stosunek państw na dalekim Wschodzie azjatyckim radykalnemu ulegnie przeistoczeniu.

---

## Minister Witte o polityce.

Po dziennikarzu berlińskim, który rozmawiał z rosyjskim ministrem skarbu w Abbazji, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika, przyszła teraz kolej na jednego z redaktorów *Neue Freie Presse*, który postanowił także wyciągnąć p. Wittego na słówko. W tym celu udał się on do jego willi, a grzecznie przyjęty, rozmawiał z nim przez pięć kwadransów. Treść tej pogadanki jest następująca:

— Czy nie byłoby rzeczą możliwą — pytał dziennikarz — żeby sprawy polityczne między Austrją a Rosją mogły być wyrównane?

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Mam na myśli Bułgarję.

— Ja polityką nie zajmuję się — minister odrzucił. — Polityka należy do cara. Ja mogę wypowiedzieć tylko moje osobiste przekonanie. Lecz wpierw zapytam, czemu pan na pierwszy plan Bułgarję wysuwasz?

— Wasza Ekscelencja zna bezwątpienia polityczny program hr. Kalnoky'ego, który streszcza się w tych trzech słowach: „Autonomja ludów bałkańskich". Jest to dla nas kwestją życia, gdyż wszelkie posunięcie się Rosji ku morzu Adrjatyckiemu, bez względu na formę, w jakiejby to nastąpiło, byłoby dla nas zabójczem.

— O tem mowy nie ma — odrzekł minister. — Kiedyż to Rosja chciała z Bułgarji zrobić swoją prowincję? Walczyliśmy za Bułgarję, powodowani religijnemi i narodowemi sympatjami, nigdy atoli nie mieliśmy zamiaru zdobywania Bułgarji dla siebie. Pomyśl pan tylko o przeszłości. Była detronizacja Battenberga, rejencja, wybór Ferdynanda i pokoju Europy nie zakłócono. Obaw więc zrozumieć nie mogę. Ani godzi się przypuszczać, że dopóki inne mocarstwa tę samą, co Rosja, zachowają wstrzemięźliwość, mogłaby kiedykolwiek wybuchnąć wojna z powodu Bułgarji.

— Wolnoż waszą Ekscelencję zapytać, czy pogodzenie się z dzisiejszym stanem w Bułgarji jest możliwe?

— Powtarzam, że polityka nie do mnie należy i że mogę wypowiedzieć tylko moje osobiste przekonania. Musisz pan jednak przyznać, że dzisiejszy stan w Bułgarji nie jest ani prawny, ani odpowiadający traktatom. Książę Ferdynand nie został wybrany wedle postanowień konstytucji tyrnowskiej, lub kongresu berlińskiego, który przepisuje uznanie wszystkich mocarstw. Rosja nie uznała go...

— Nie masz li żadnego wyjścia Ekscelencjo?

— To także pytanie politycznego *amour propre* (miłość własna). Stan rzeczy w Bułgarji nie zagraża pokojowi europejskiemu, a myśmy nie mieli nigdy zamiaru panować w Bułgarji.

— Nie byłoż to faktyczne panowanie, gdy najwyższe posady w armji i administracji bułgarskiej zajmowali Rosjanie?

— Toż to właśnie wyszło na korzyść Bułgarji; zwycięzey z pod Sliwnicy, to wychowańcy rosyjskich oficerów. Za wiele znaczenia przypisują Bułgarji. Znanem jest w całej Europie, że nie ma monarchy więcej pokojowo usposobionego nad cara. W ostatnich 6 latach było niebezpieczeństwo wojny częstokroć dość bliskie, wola cara atoli utrzymała pokój. Gdyby był inaczej usposobiony, mielibyśmy wojnę. W ciągu tylu lat, nie wypowiedział car ani jednej mowy, ba! ani jednej uwagi, któraby wskazywała na możliwość wybuchu wojny. Pomyśl pan tylko o podobnych przemówieniach innych monarchów, (czy to *avis pour le roi de Prusse?*), którzy raz pobrzękiwali pałaszem, to znowu uderzali o strzelby. (Na myśli miał tu pewnie cesarza Wilhelma. Przyp. Red.) Jakże często musieliśmy słuchać mów wojennych! Car atoli nigdy nie odpowiadał, jest on swobodniejszym, bo wola jego jest absolutną i nie potrzebuje liczyć się z żadnym parlamentem.

— Przypomina sobie Ekscelencja Kronsztad i Tulon?

— To były demonstracje, które wypłynęły z wzajemnej sympatji obu narodów. Pokój Europy nigdy nie był od r. 1870 więcej zapewniony, niż obecnie. Nie widzę żadnego powodu do jakiejkolwiek komplikacji.

— W. Eksc. przyzna niezawodnie, że i cesarz Franciszek Józef przemawiał we wszystkich okolicznościach za pokojem.

— Cesarz Franciszek Józef jest istotnie mężem, którego postawie w polityce i w stosunku do Rosji nic zarzucić nie można. Cieszy się on największem zaufaniem Rosji.

— Zewnętrzna polityka Austrji jest wogóle niezaczepną.

— Austrji z pewnością, o tem jesteśmy przekonani. Kwestja atoli, jak się rzecz ma z Węgrami. Madziarzy usiłują wszystko madziaryzować. Tam inne stosunki...

— Przecie i w Austrji rozstrzyga cesarz w zagranicznej polityce.

— Niezawodnie, wiem o tem; ale i cesarz liczyć się musi ze stosunkami politycznemi i odpowiednio do tego działać, pokazało się to w ostatnich miesiącach na Węgrzech.

Korespondent zapewnił o pokojowem usposobieniu Madziarów i zakwestjonował pokojowość polityki rosyjskiej wobec faktu, że w ciągu b. stulecia prowadziła Rosja 4 wojny przeciw Turcji.

P. Witte odparł, że wojny te toczono w interesie innych, nie we własnym. Od pochodu Aleksandra I do Paryża nie walczyła Rosja przeciw Europie. Motywem walk naszych są narodowe i religijne sympatje, nie żądza zdobyczy"(?). W wojnie przychodzili Europejczycy do nas, nie my do nich.

— Wasza Ekscelencja przypomina sobie rozmowę cara Mikołaja z lordem Seymour o podziale Turcji?.

— Dobrze, przypatrzymy się tej sprawie z historycznego punktu widzenia. Wojny tureckie wypływały z potrzeby Rosji zdobycia wolnego przejazdu przez Dardanele; zawsze wypowiadam tylko osobiste moje zapatrywania. Gdyby nie było zamknięcia cieśniny Dardanelskiej, nie byłoby wojen. Pragniemy wolnego przejazdu przez cieśninę dla wszystkich, nie dla nas samych.

Zowią Rosję mocarstwem zaczepnem, a przecie Anglja pochłonęła niedawno Egipt, bez wystrzału. Polityczna sytuacja w Europie polepszyła się znacznie po zawarciu niemieckiego traktatu handlowego, pokój jest zapewniony.

Rozmowę zwrócono do stosunków austrjackich. P. Witte wywiadywał się, czy socjalizm jest tak rozwinięty w Austrji, jak w Niemczech i czy tak zwany socjalizm katedralny (*Katheder-Socialismus*) silnie reprezentowany jest w austrjackich Uniwersytetach i w administracji. Mówiąc o walucie, zauważył p. Witte, iż ustanowienie regulacji, bez gwarancji przyjęcia gotówki, uważa za błędne. Życzy jednak, aby eksperyment ten udał się, bo byłaby to nauka dla narodów z nieuregulowaną walutą.

## W MALBORGU.

Toast, który cesarz Wilhelm wygłosił przy uczcie w Malborgu, brzmi dosłownie:

„Ostatni raz, jak mnie biesiada z wami, moi panowie, sprowadziła, było to w starym handlowym Gdańsku, w tem pięknem, starem emporjum handlu niemieckiego i niemieckich stosunków zamorskich. Wówczas marszałek sejmu prowincjonalnego, w mowie świetnej i do serca trafiającej, wystąpił za tą prowincją i jej stanem włościańskim, przedkładając mi życzenia tej prowincji. Dzisiaj zbieramy się w starożytnym Malborgu (Marienburg), a prowincja, dzięki Bogu, stoi pod wpływem żniw dobrych. Jakeście już poznali, było mojem ojcowskiem staraniem monarszem, uczynić dla niej wszystko, na co środki nasze pozwalają. Spoglądam ku wam, jako moim współpracownikom w dalszem dążeniu i działaniu.

„Zamek ten, w którego mury rycerze płaszcze białe z czarnym krzyżem wnieśli, był główną warownią niemiectwa dla Wschodu; z niego wyszło nawrócenie pogan, wyszła kultura na wszelkie kraje. Tak też i jabym z serca pragnął, ażebyście zamek Malborski za symbol germaństwa poczytywali, abyście zawsze pielęgnowali i przechowywali obyczaj niemiecki i wiarę niemiecką, i abyście się tym sposobem coraz ściślej zwierali. Na pomyślność i na rozkwit prowincji Prus Zachodnich wychylam mój kielich. *Die Provinz, sie lebe hoch! und nochmals hoch! und zum dritten Mal hoch!*“

Dzisiejszy cesarz niemiecki mówi o cywilizacji germańskiej, która się z Malborgu rozchodziła, bo naiwni Polacy, choć mieli po Grunwaldzie całe krzyżactwo w rękach, nie umieli go wytępić. Za to dziś musimy słuchać takich przemówień jak powyższe.

## Cesarz we Lwowie.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Lwów 11 września.*

Po południu przyjechał cesarz na plac Wystawy o godz. $2^1/_2$ wśród ulewnego deszczu, który jednak wkrótce przestał padać, a przy dobroczynnej pomocy słońca, zapanowała w kilka minut najpiękniejsza pogoda. Cesarz zajechał przez bramę stryjską i rozpoczął zwidzać najpierw dział etnograficzny z wielkiem zainteresowaniem. Oprowadzali go pp. Szuchiewicz i Przybysławski. Podobały się cesarzowi stroje ludowe, a w cerkiewce oglądał z żywą ciekawością ruskie zabytki liturgiczne. Rozmawiał z metropolitą. Lirnikowi, siedzącemu pod krzyżem, dał cesarz parę guldenów w upominku. W pawilonie ruskim powitał go chór „Bojana“. Oprowadzającymi byli: poseł Barwiński, Sawczak, Szuchiewicz i metropolita. Tu wręczono cesarzowi trzy bukiety. Bukietem również obdarzyła go pani Marchwicka, która oprowadzała go po pawilonie pracy kobiet. W pawilonie ministerstwa rolnictwa rolę cicerona spełniał sam minister Falkenhayn, w tłumackim udzielali objaśnień: Szczepanowski i Wolter. Następnie cesarz udał się do pawilonu fabryki maszyn p. L. Zieleniewskiego w Krakowie. Tu przedstawiono mu samego właściciela fabryki. Cesarz obchodził pilnie cały pawilon, oglądał niemal każdą maszynę, pytał się p. Zieleniewskiego o rozmiary produkcji, liczbę robotników itd., a następnie bardzo chwalił jego wyroby, wyraził zadowolenie, że idą one także za granicę (na Wschód) i nietylko władze skarbowe, ale nawet wojskowe czynią u p. Zieleniewskiego zakupy. Długo i dokładnie zwidzano pawilon rolnictwa, gdzie objaśnieniami służył hr. Stanisław Stadnicki. Cesarz rozmawiał z panami: Krzysztofowiczem, Szyszyłowiczem, Paygertami i Jędrzejowiczem.

Z tym ostatnim mówił o hodowli buraków i dodał, że, jak słyszał, w Przeworsku powstaje fabryka cukru, dla całego więc Rzeszowskiego otwiera się szerokie pole do hodowli buraków i źródło ich zbytu. P. Jędrzejowicz dodał, że wystawa rolnictwa nie daje dobrego wyobrażenia o stanie naszego gospodarstwa rolnego, gdyż w zeszłym roku mieliśmy liche urodzaje. Dobre wrażenie, jakie na cesarzu wywarła Wystawa, potęgowało się widocznie z każdym pawilonem. Wyszedłszy bowiem z pawilonu rolnictwa, powiedział do ks. Adama Sapiehy: „Cieszy mnie to, że Wystawa wypadła tak poważnie. Nic tu nie ma dla blichtru, sama tylko doniosła praca“.

Urządzenia sanitarne w osobnym pawiloniku wyjaśniał dr Krokiewicz. Kanalizację oglądał cesarz w pawilonie Lindleya. Na ostatek zwidził mauzoleum Matejki, gdzie ciceronowali dr Antoniewicz i Łoziński. Cesarz przypomniał sobie wiele obrazów z wystaw wiedeńskich. Najbardziej podobał mu się „Hołd pruski“, „Śmierć Przemysława“, „Zygmunt August i Barbara“, „Rejtan“, (który jest jego własnością), drobne rysunki i portret artysty. O Matejce powiedział, że była to wybitna indywidualność malarska. Z wielkiem uznaniem wyraził się o ofiarności prywatnej, dzięki której skompletowano tak piękną całość. Rozstając się z Wystawą wstąpił cesarz raz jeszcze do pałacu Sztuki i zakupił tu obraz Fałata „Z moich wspomnień myśliwskich“ za 1.500 złr., Krudowskiego „Madonnę“ za 1000 złr i rzeźbę Riegera „Kopernik“ za 4000 złr. Potem żegnany okrzykami odjechał do miasta. O godz. $6^1/_2$ odbył się obiad w namiestnictwie, a w godzinę potem ruszył cesarz na dworzec kolejowy temi samemi ulicami, któremi wjeżdżał. Korporacje, stowarzyszenia, zakłady i młodzież szkolna uformowały szpaler. Ulice były iluminowane. Na dworcu zebrało się duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe celem pożegnania cesarza. O godz. 8 minut 35 pociąg ruszył wśród głośnych wiwatów i przy odgłosie hymnu austrjackiego.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń dnia 11 września.*

Ulubieniec całego Wiednia w pełnem słowa znaczeniu, komik niezrównany „Theater an der Wien“ Aleksander Girardi, dostał pomięszania zmysłów i znajduje się już w zakładzie dla obłąkanych. Dla Wiednia jest to wielkie zdarzenie miejscowe. Girardi był bowiem ozdobą wiedeńskich teatrów pielęgnujących operetkę i farsy. Był to komik, mówiąc z Szekspirem, „w każdym calu“, ale przy tem też i artysta skończony. Bawił on serdecznie wiedeńczyków przez długie a długie lata, i obchodził niedawno dwudziestopięcioletni jubileusz. Niezawodnie traci Wiedeń w nim, jeśli jego choroba umysłowa okaże się nieuleczalną, pierwszego swego komika lepszego rodzaju. W zeszłym roku zaślubił Girardi słynną tutejszą artystkę dramatyczną z „Volks-theater“ pannę Odillon. O nim powiedzieć można śmiało, że był to urodzony artysta. W pierwszej młodości, jako syn bardzo ubogich rodziców, był ślusarskim czeladnikiem. Należąc do stowarzyszenia jakiegoś robotniczego, które od czasu do czasu dawało amatorskie przedstawienia teatralne, brał w nich żywy udział i to była jego pierwsza próba zawodu scenicznego. Wkrótce zasłynął z tych przedstawień, a niedługo potem porzucił ślusarstwo i został jako komik zaangażowany przez jednę z trup wędrujących, skąd dostał się na scenę prowincjonalną, a w końcu do Wiednia.

Tutejsi antysemici, pod wodzą posłów: dra Luegera i Ernesta Schneidera, odbyli w 220 osób gremjalną wycieczkę do Gracu, gdzie doznali nadzwyczaj uroczystego i okazałego przyjęcia. Na dworcu oczekiwał ich kilkotysięczny tłum ludu z muzyką a dziewice w bieli darzyły przybyłych gości bukietami kwiatów. W olbrzymim lokalu „Landwirtha“ odbyło się zgromadzenie, złożone z 2.000 uczestników, na którem obydwaj wymienieni posłowie wiedeńscy, wśród burzy oklasków, przemawiali. Mowa dra Luegera sprawiła ogromne wrażenie. Schneider opowiadał Styryjczykom o okropnych stosunkach żydowskich w Galicji. Przesady w tem, co mówł, nie było wcale, tylko przedstawił rzecz w naturalnem świetle. Styryjczycy często przerywali wykrzyknikami: „Nie do uwierzenia!“ „To okropne!“ „To straszne!“ Równocześnie zrobił poseł dr Gessmann z Gregorikiem i Axmannem wycieczkę do Salcburga, gdzie także odbyło się wielkie zgromadzenie. Tutejsi antysemici, jak z powyższego wynika, ruszają się na wszystkie strony, agitują wszędzie, stronnictwo wzmaga się tym sposobem z dnia na dzień, pomimo wszelkiego krzyku dzienników żydowskich i zgrai „żydowskich parobków“.

Spostrzegam, iż w ostatnim moim liście popłatał kobold drukarski okropne figle, robiąc n. p. autorem dramatu „Essex“ kompozytora operetek Soupego, zmieniając zupełnie właściwego autora, znanego i słynnego niemieckiego pisarza dramatycznego, Laubego, z baletu „Excelsior“ — operę; z komedjopisarza Benedixa — starą komedję, nie mówiąc już o mniejszych usterkach.

## Walne zebranie austrjackich djurnistów.

W sobotę odbyło się w salach resursy wiedeńskiej zebranie delegatów urzędniczych, zwołane przez wiedeńskie Towarzystwo djurnistów „Samopomoc“. Z Wiednia i ze wszystkich stolic monarchji stawiło się około 200 delegatów, reprezentujących poważną cyfrę 10.000 djurnistów. Przewodniczyli: pp. Mohr i Mikszik z Wiednia i Bauer z Trjestu, sekretarzem był p. Platz z Wiednia. Po powitaniu zebrania przez prezesa Mohra, wysłało zgromadzenie depeszę do cesarza do Lwowa z wyrazami hołdu. Następnie rozpoczęły się obrady nad specjalnemi interesami djurnistów. P. Gerzicka z Wiednia omawiał socjalne i prawne położenie djurnistów. Słowo „djurnista“ — wywodził — oznacza duchowego wyrobnika, albo dziennego pisarka, który więcej musi zdziałać i więcej posiadać nauki, niż zwykły wyrobnik, ale gorzej płatnym jest od tamtego. Dzienna płaca djurnisty chwieje się między 50 ct. a 1 złr. dziennie, rzadko dosięga 1 złr. 50 ct. lub 2 złr.; każdy zamiatacz uliczny, który nie potrzebuje posiadać najmniejszych wiadomości, pobiera dziennie 1 złr. Jeżeli państwu djurniści są potrzebni, to powinno ich też odpowiednio opłacać, ażeby mogli zająć w społeczeństwie przynależne im stanowisko. Tytuł „djurnista“ należy zastąpić tytułem „urzędnik pomocniczy“ (żywe potakiwania). Gdy dzisiaj ktoś wynajmuje pomieszkanie i powiada, że jest djurnistą (głosy: bezzwłoczne wypowiedzenie!), nie zyskuje zaufania gospodarza.

Mowca wyraża życzenie, aby pracę początkową djurnisty unormowano na 45 złr., po 3-letniej służbie na 60 złr., a zaś po 5-letniem urzędowaniu zamieniono posadę djurnisty na etatową. Djurnista nie jest także jeszcze zabezpieczony na starość i w razie choroby. W ewentualnych urzędach istnieje, co prawda, chwalebny zwyczaj wypłacania pensyj chorym urzędnikom, w innych atoli wstrzymują natychmiast wypłatę djurnum. Stosunki te wymagają naprawy, a do tego potrzeba jedności djurnistów (żywe brawa). Po tym referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja. Bauer z Trjestu opisuje nędzę djurnistów w Dalmacji. Krase z Wiednia krytykuje wykonywanie ustawy z r. 1872, która zapewnia podoficerom wiele posad djurnistów i gani mianowania emerytów. Mikszyk z Wiednia żąda zniesienia t. zw. systemu pauszalnego. System ten służy tylko doześrubywania płac i oddaje djurnistę pod samowolę szefa. Olbrich z Wiednia uważa kwestję tytułu za rzecz mniejszej wagi (zaprzeczenia) „Czyż sądzicie — pyta mówca — że głód mniej będzie nam dokuczał jako c. k. urzędnikom pomocniczym?“ Grill z Wiednia żąda święcenia niedzieli, Hartung z Wiednia prawa zażaleń. Glassner nie przywięzuje żadnego znaczenia do tytułu, ale

zostaje zakrzyczanym. Taub wyraża życzenie, aby ze zmianą tytułu upadły uprzedzenia do djurnistów. Nowy system należy zainaugurować nowym tytułem (burzliwe oklaski).

Markitschowi zdaje się, że djurnista nie miałby nic do nadmienienia przeciw dotychczasowemu tytułowi, gdyby przywiązano do niego pensję w wysokości 1200 złr. Główny nacisk należy położyć na postulaty ekonomiczne, a do tego potrzeba tęgiej organizacji. Mowca oświadcza się przeciw wysłaniu petycji, ponieważ w ministerstwie toczą się właśnie obrady nad lutową petycją. Zgromadzenie przyjęło jednak następującą rezolucję Tauba: „Zważywszy, że system djurnów wydaje urzędnika pomocniczego, po życiu pełnem pracy, trudu i zaparcia się, w razie niemocy na łup głodu i nędzy, a więc godnym jest potępienia, domaga się pierwsze walne zebranie austrjackich djurnistów zniesienia tego systemu, a zamianowania urzędnikami tych wszystkich, którzy pełnią służbę djurnistów przez trzy lata. Dla corychlejszego przeprowadzenia tego żądania zaleca walne zebranie prócz wysłania petycyj do rządu oraz do obu Izb Rady państwa, utworzenie stowarzyszenia, obejmującego urzędników i urzędniczki pomocnicze wszystkich kategoryj i upoważnia w tym celu zarządy, wszystkie na zebraniu reprezentowane związki do podjęcia robót wstępnych. Równocześnie zastrzega się walne zebranie urzędników pomocniczych przeciw wszelkiej naganie, jako brakowi socjalno-politycznego zmysłu i spodziewa się, że wykroczenie takie przeciw ustawie koalicyjnej najsurowiej przez rząd ścigane będą“. Przewodniczący Mikszik zamknął wiec trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

## Premjowanie koni.

Na wystawie koni we Lwowie przyznano następujące nagrody za poszczególne okazy: August Gorayski: „Galvia“, klacz kasztanowata, medal złoty państwowy, „Reclama“, klacz gniada, medal złoty państwowy. Włodzimierz Siemiginowski: „Robak“, wałach gniady, medal złoty wystawowy, „Dobosz“, wałach gniady, medal złoty wystawowy. Aleksander Hulimka: „Ida“, klacz jasnogniada, medal złoty państwowy; „Leda II“, medal złoty wystawowy; „Niwa“, medal srebrny wystawowy. Władysławowie Boguccy: „Nadzieja“, klacz gniada, dyplom honorowy wystawowy; „Sprytna“, klacz skarogniada, medal złoty państwowy; „Energja“, klacz kasztanowata, medal złoty wystawowy; „Birbant“, ogier skarogniady, medal srebrny państwowy; „Chwila II“, klacz kasztanowata, medal bronzowy państwowy. Wojciech hr. Dzieduszycki: „Zulejma“, klacz siwo-hreczkowata, dyplom wystawowy; „Hadudy“, ogier złoty kasztan, medal srebrny wystawowy; „Gazela“, klacz siwo-hreczkowata, medal srebrny państwowy; „Kitka“, klacz ciemno-szpakowata, medal srebrny wystawowy. Juljusz Bielski: „Empress“, klacz gniada, medal złoty wystawowy; „Fryne“, klacz gniada, medal srebrny państwowy. Ostoja Ostaszewski: „La Beauté“, klacz kasztanowata, dyplom honorowy Wystawy; „Not for sale“, klacz kasztanowata, medal złoty wystawowy; „Anitra“, klacz kasztanowata, medal srebrny wystawowy. Jędrzejowicz Stanisław: „Venera“, klacz skarogniada, medal złoty wystawowy; „Rievera“, klacz skarogniada, medal złoty wystawowy. Włodzimierz Morawski: „Koran“, ogier szpakowaty, medal złoty wystawowy; klacz ciemno-szpakowata, medal srebrny państwowy; klacz ciemno-szpakowata po El Deleni, medal srebrny wystawowy. Roman hr. Potocki: „Fenelon“ i „Magdaloni“ otrzymały dyplom honorowy Towarzystwa chowu koni. Mieczysław hr. Rey: „Birbant“, ogier brudno-kasztanowaty, medal srebrny wystawowy. Konstanty Ładomirski: „Waligóra“, ogier gniady, medal srebrny państwowy. Franciszek Jędrzejowicz: „Sierotka“, klacz jasno-kasztanowata, medal srebrny państwowy. Chaim Schäfer: „Bangub“, ogier kasztanowaty, medal bronzowy wystawowy.

*Konie robocze.* A. ks. Sapieha: „Mocna“, klacz gniada, medal srebrny państwowy; „Wesoła“, klacz kasztanowata, medal bronzowy państwowy. Władysław ks. Sapieha: „Wiara“, klacz kasztanowata, medal bronzowy państwowy. Stefan hr. Zamoyski: „Kaśka“, klacz gniada, medal srebrny wystawowy; „Klara“ medal bronzowy państwowy; „Magda“, klacz gniada, medal bronzowy wystawowy; „Kalina“, klacz jasno-gniada, list pochwalny Wystawy.

Między konie włościańskie rozdzielono ogółem medali srebrnych państwowych 5, srebrnych wystawowych 11, bronzowych państwowych 7, bronzowych wystawowych 14, a zaś listów pochwalnych sztuk 9.

## Z życia Chińczyków.

XVI.

**Piękne zwyczaje.**

Zwyczaj, który zachowywali zawsze władcy chińscy, ogłaszania publicznie od czasu instrukcyj, dotyczących obyczajów, rolnictwa i przemysłu, pochodzi jeszcze z najstarożytniejszych czasów monarchji. Cesarz chiński jest nietylko głową państwa, jest on zarazem księciem uczonych i pierwszym doktorem w cesarstwie, obowiązany jest nietylko rządzić swoim ludem, ale i nauczać go, albo właściwiej mówiąc, rządzić i nauczać razem. Wszystkie dekrety są instrukcjami, rozkazy dawane są w formie lekcyj i noszą nawet ich nazwę, wyroki i kary stanowią ich tylko dopełnienie; jednem słowem cesarz w rzeczywistości jest tylko ojcem, który naucza swoje dzieci a z przykrością je karze.

*Szan-yu*, albo święte edykta, wypisane cesarskim pędzlem dla nauki ludzi, winny być częściowo odczytane i wytłómaczone pierwszego i piętnastego każdego miesiąca, z wielką pompą i według ceremonjału, przepisanego dla tej uroczystości. W każdem mieście, w każdej wiosce, władze cywilne i wojskowe, strojne w właściwe sobie szaty, zbierają się w publicznej sali, mistrz ceremonji, osobistość niezbędna przy każdem liczniejszem zebraniu w Chinach, woła na wszystkich zebranych, aby odbyli defiladę, co też oni robią według rangi; następnie nakazuje, aby przed tabliczką, gdzie są wypisane święte imiona cesarza, każdy przykląkł trzy razy i dziewięć razy czołem o ziemię uderzył. Po tej ceremonji, wszyscy przechodzą do sali, zwanej *szan-yu-ting*, gdzie w milczeniu stoi lud i żołnierze; mistrz ceremonji mówi wtedy: „Zaczynajcie z czcią wszelaką!“ Urzędnik, który pełni obowiązek lektora, zbliża się do ołtarza, na którym umieszczone są kadzidła, klęka, bierze z wielkiemi oznakami czci tabliczkę, na której wypisana jest maksyma, wybrana na ten dzień, i wchodzi na estradę. Starzec odbiera od niego tabliczkę i kładzie ją na estradzie naprzeciw ludu; następnie nakazawszy milczenie narzędziem z drzewa w formie dzwonka, który trzyma w ręku, odczytuje na głos sentencję, a mistrz ceremonji woła: „Wytłómaczcie tę sentencję świętego edyktu!“ wtedy powstaje mówca i tłomaczy znaczenie maksymy, osnutej zwykle na jakimś ustępie z ksiąg moralnych chińskich.

Zwyczaj ten, gdyby go traktowano na serjo, mógłby być użyteczny i godny pochwały, ale obecnie jest to tylko czcza ceremonja. Tak samo rzecz się ma z ową znaną uroczystością, kiedy w pierwszych dniach wiosny cesarz otoczony całym swoim dworem udaje się na wieś, aby osobiście zaorać pole i tym sposobem zachęcić do pracy rolników; każdy mandaryn obowiązany jest tę samą ceremonję powtórzyć w swoim okręgu. Nie ulega wątpliwości, że te piękne zwyczaje, wywierały niegdyś wielki wpływ, bo traktowane były z całą powagą przez mandarynów i lud. Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo przykładów, wyjętych z Roczników Chin, aby dać wyobrażenie, czem ten naród był w przeszłości; wolimy jednak dać głos autorowi arabskiemu, któregośmy poprzednio przytaczali, bo mniej będzie podejrzany od pisarza chińskiego.

„Pewien człowiek, pochodzący z Khorassanu, przyszedł do Iraku i zakupił tam znaczną ilość towarów, poczem odpłynął do Chin. Człowiek ten był bardzo skąpy i chciwy; powstał spór między nim a eunuchem, którego cesarz wysłał do Khanfu, miejsca, w którem się zbierali kupcy arabscy, aby z pomiędzy świeżo przybyłych towarów wybrać te, które się mogły spodobać księciu. Eunuch ten był to jeden z ludzi, posiadających największą władzę w całem cesarstwie; on to miał sobie powierzoną straż nad skarbami i bogactwami cesarza. Spór wszczął się o pewien przedmiot z kości słoniowej i o inne jeszcze towary; ponieważ kupiec nie chciał oddać towarów za taką cenę, jaką mu ofiarowano, spór się zaostrzył; wtenczas eunuch posunął tak daleko swoje zuchwalstwo, że odłożył na bok wszystko, co z pomiędzy towarów uważał za najlepsze i zabrał to, nie zważając na reklamacje właściciela.

Kupiec opuścił potajemnie Khan-fu i udał się do Khom-dan, stolicy cesarstwa, odległej o dwa miesiące drogi a może i więcej; udał się do Chin, o których była mowa. Jest zwyczaj, że tego, kto poruszy dzwonek nad głową cesarską, odprowadzają zaraz o dziesięć mil stamtąd, niby na wygnanie, osadzają na dwa miesiące w więzieniu, poczem gubernator wojskowy woła go do siebie i rzecze: „Uczyniłeś krok, który, jeśli skarga twoja nie jest uzasadniona, pociągnie za sobą zgubę twoją i rozlew krwi twojej; cesarz bowiem postanowił wezyrów i gubernatorów, przystępnych dla ciebie i ludzi twego stanu, od których mogłeś żądać sprawiedliwości. Wiedz o tem, że jeśli upierać się będziesz przy odwołaniu wprost do cesarza, a skargi twoje nie zdołają usprawiedliwić twojego kroku, nic cię nie ocali od śmierci; trzeba, żeby wszelki człowiek, któryby chciał postąpić tak, jak ty, odstręczył się od naśladowania twego przykładu: cofnij więc skargę i odejdź spokojnie do swoich interesów“. Jeśli ktoś w takim razie cofnie swoją skargę, dają mu tylko pięćdziesiąt kijów i odsyłają do domu; ale jeśli obstaje przy swojem, prowadzą go przed cesarza.

Wszystkiego tego próbowano z Khorassańczykiem, ale on obstawał wciąż przy skardze i żądał rozmowy z cesarzem. Zaprowadzono go tedy do stolicy i stawiono przed monarchą; tłómacz zapytał się go o co mu idzie? Kupiec odpowiedział, jak powstał spór pomiędzy nim a eunuchem i jak eunuch wydarł mu z rąk towary. Wieść o tej sprawie rozbiegła się po Khan-fu i stała się powszechnie wiadomą.

Cesarz kazał Khorassańczyka osadzić znów w więzieniu i dostarczyć mu wszystkiego, co potrzeba do jedzenia i do picia; jednocześnie kazał wezyrowi napisać do swych ajentów w Khan-fu, aby postarali się o wiadomości co do tego, co opowiedział Khorassańczyk i aby dowiedzieli się prawdy. Też same rozkazy poszły do mistrza prawicy, mistrza lewicy i mistrza środka; na tych to trzech osobach polega, po wezyrze, kierunek nad wojskami; im to cesarz powierza straż swojej osoby, kiedy monarcha idzie na wojnę lub w podobnych okolicznościach, każdy z nich zajmuje przy nim miejsce, jakie mu wskazuje jego tytuł. Ci trzej dostojnicy napisali więc do swoich podwładnych.

Ale wszystkie objaśnienia, jakie nadchodziły, usprawiedliwiały opowiadanie Khorassańczyka. Listy w tymże sensie nadchodziły zewsząd do cesarza. Wtedy monarcha kazał przyzwać eunucha, a skoro ten przybył, skonfiskowano jego dobra a monarcha odebrał mu straż nad swoim skarbem. Jednocześnie monarcha rzekł do niego: „Właściwie zasłużyłeś na śmierć, wystawiłeś mnie na krytykę człowieka, który udał się do kraju Arabów, stamtąd do Indyj, a następnie do państw moich, w nadziei używania tam moich dobrodziejstw; chciałeś więc, żeby ten człowiek, przechodząc z powrotem przez te same kraje i odwidzając też same ludy, mówił: „Stałem się ofiarą niesprawiedliwości w Chinach i skradziono mi tam mój dobytek“. Nie chcę przelewać twojej krwi przez wzgląd na twoje dawne usługi, ale czynię cię przełożonym nad strażą umarłych, skoro nie umiałeś uszanować interesów żywych“. Z rozkazu cesarza eunuchowi temu kazano czuwać nad grobowcami królów i utrzymywać je w dobrym stanie.

## Część urzędowa.

**Konkursy.** Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posady: kasjera pocztowego w Stanisławowie, i ekspedyjenta przy urzędzie pocztowym w powiecie Stryjskim. Podania należy wnieść najpóźniej do 27 września b. r. do Dyrekcji we Lwowie.

Rada szkolna okr. w Bochni ogłasza konkursa. Celem stałego obsadzenia kilkunastu posad nauczycielskich.

(*Gazeta lwowska* nr. 207).

# FEJLETON.

## CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

80 (Ciąg dalszy).

— Skacz pan! — huknął gromko. — Wymaga tego nas trojga ocalenie.

Trząsł nim jak gruszką, popychając nad brzeg łódki. Bezprzytomny z przerażenia, lichwiarz nie mógł już z siebie głosu wydobyć, ale protestował niejako wszystkiemi członkami. Trzymał się łódki kurczowo rękami i nogami, z tą jedną myślą: Nie dać się zepchnąć w tę straszną próżnię! W tej chwili ostatniej, przedśmiertnej, miał jakby z góry objawienie:

— Jeszcze nie potrzeba skakać. — wykrzyknął radośnie — jest podłoga!...

— Jaka podłoga?...

— Popatrz pan!

Armand pochylił się i sam się uradował niesłychanie. W głębi łódki, w koszu wyplecionym z łoziny, położono kilka desek ruchomych, podtrzymujących ławki po obu stronach. W mgnieniu oka wyciągnięto deski z kosza i wyrzucono w powietrze. Balon wstrząsł się gwałtownie i pomknął jak strzała, powyżej strefy burzliwej i przepełnionej elektrycznością. Teraz areonauci przymusowi płynęli ponad chmurami. Patrzyli z góry na to morze nadpowietrzne, bałwaniące się i ciskające raz po raz piorunami. W koło nich panowała błoga cisza. Nie czuli najlżejszego wietrzyku. Gdy tak wpatrywali się z zachwytem w cudowny widok u dołu chmur pietrzących się, niby w walce zaciętej jedna z drugą, uczuli nagle wstrząśnienie. Powaleni z nóg, znaleźli się wszyscy na spodzie łodzi, unoszeni z szybkością odurzającą przez przeciwny prąd powietrza na zachód. Ogłuszeni, oszołomieni, nie zdawali sobie sprawy, jak długo trwał ten lot błyskawiczny...

Żaden z podróżnych nie miał na tyle odwagi, aby stanąć na nogi. Czuli się ubezwładnieni rodzajem odrętwienia. Z oczami przymniętemi, zkostniałemi od zimna przenikającego do szpiku i kości, leżeli nieruchomo. Oddychali ciężko, jakby im brakło nagle powietrza. Nie mieli nawet na tyle siły, aby ponieść do ust flaszkę, w której zresztą zaledwie kilka kropel kordjału zostało na dnie.

— Ah! — wyjąkał z mozołem Lavaréde, poznając w tych symptomatach — „chorobę wysokości“ — płyniemy teraz co najmniej o sześć tysięcy metrów po nad ziemią.

Poruszył się, chcąc się otrząść z odrętwienia, ale nadaremnie. Legł i on bezwładny obok swoich towarzyszów. Wszyscy wyglądali jak martwi. Trupiej bladości, zesztywnieli, z kropelkami krwi u nozdrzy i w konsze usznej, leżeli omdleni w głębi łodzi, unoszonej gwałtownie ku Azji środkowej. Dzień nastąpił po nocy, a oni ani się nie ruszyli. Znowu noc zapadła nad ziemią. Wtedy przeszedł niby dreszcz, niby mnóstwo mrówek po członkach naszych podróżnych. Podnieśli z trudem ciężkie powieki, pytając słabym głosem:

— Gdzież się znajdujemy?

— Nie wiem — szepnął Armand, który potrafił wreszcie usiąść.

— To pewna, że się zniżamy.

— Po czem to, *sir*, poznajesz? — bąknął Murlyton.

— Oddychamy bowiem swobodniej i jesteśmy w stanie mówić.

Murlyton skinął głową:

— Bardzo słuszna uwaga.

Wziął córkę w ramiona, starając się rozgrzać jej członki skostniałe. Ona to wypiła ostatnie krople araku, na co patrzał Bouvreuil okiem zazdrosnem. Skoro minęło ich niebezpieczeństwo zamarznięcia, przedstawiało się drugie, niemniej groźne. W jaką stronę huragan skierował ich łódź? Jak tam ich przyjmą mieszkańcy tego kąta ziemi? Stawał im przed oczami znak zapytania pełen grozy. Nadaremnie starał się Lavaréde przebić wzrokiem ciemności balon otaczające. Nic im dotąd nie zwiastowało bliskości lądu stałego. A jednak mogli napotkać lada chwila w swojej drodze nadpowietrznej, bądź szczyt drzewa, bądź ostry cypel skały, na którym rozedrze się powierzchnia balonu, gotując im śmierć niechybną. Nareszcie ukazało się słońce nad wysokiemi górami. Anglik spojrzał pytająco na Lavaréde'a. Ten wzruszył ramionami. Gdziekolwiek wzrok ich padł, spotykał chaos przedpotopowy skał granitowych. Piętrzyły się jedne nad drugiemi, szczyty ich były pokryte wiecznemi lodowcami. Wszystko świadczyło, że ten zakątek naszej planety, podpadł jakiemuś straszliwemu kataklizmowi, jakimś konwulsjom gwałtownym w przyrodzie. Balon zniżał się coraz bardziej ku dolinie z wzgórzami obrośniętemi sosnami. Dolinę zamykało po drugiej stronie jezioro z brzegami wysokiemi i najeżonemi skałami. Lodowce odbijały blaski słoneczne, rzucając na gór wierzchołki olśniewający płaszcz barw tęczowych. Wszystko to jednak zniknęło prawie w oczach podróżnych, cały ten krajobraz ponury, ale niemniej wspaniały, gdy Auretta zawołała nagle głosem stłumionym: „Ludzie!“ — W dolinie kręciła się rzeczywiście garstka niezwykłych postaci, patrzących w górę i śledzących bacznie każde poruszenie balonu. Mieli na sobie długie tuniki, a na tych zarzucone kaftany z szerokiemi rękawami. Na głowach sterczały wysokie czapki futrzane. Wszyscy wskazywali na balon, wymachując gwałtownie rękami. Co chwila rosła liczba ciekawych. Balon zniżał się coraz więcej. Był teraz oddalony zaledwie o trzysta metrów od ziemi.

— Prawie niepodobieństwo!... — mruknął z cicha Lavaréde, przypatrujący się bacznie tym niezwykłym postaciom.

— Co to jest niemożebnem? — spytali jednocześnie ojciec i córka.

— Dziwne... łudzące podobieństwo...

— Do czego?...

Armand potrząsł głową.

— Tak mi się tylko zdawało... Czyż można przypuścić, że nas wiatr przegonił przez całe Chiny z wschodu na zachód?...

— Zlituj się, *sir*, tłómacz się jaśniej! — wykrzyknął Murlyton zniecierpliwiony.

— Natychmiast. Oto wiecie państwo zapewne, że sławny podróżny Gabryel Bonvalot, przeszedł całą niesłychanie wysoko położoną płaszczyznę Tybetańską, w towarzystwie misjonarza Dekana, księcia Henryka Orleańskiego i z dodanym mu przewodnikiem, synem króla Tekkes, któremu było na imię Rachmed.

— Tak, tak — wtrąciła Auretta — czytałam opis szczegółowy tej ciekawej podróży, w puszczy skalistej, ze szczytami pokrytemi wiecznym lodem, na cztery do pięciu tysięcy metrów wysokości ponad poziom morza, według zdania biegłych w swej nauce jeografów.

— Czytałaś o tem, *miss*, w moim dzienniku, mówił dalej Paryżanin. — Otóż ów opis był ilustrowany fotografjami, zdjętemi na miejscu przez księcia. Jedna z nich przedstawiała grupę mandarynów z Lhasy, stolicy tej prowincji...

— Skąd wynika?...

— Że poznaję takich samych pomiędzy garstką gapiących się na nas...

Salwa z ręcznej broni przerwała rozmowę, zwracając całą uwagę arenoautów na to, co się działo w dolinie. Tłum rozciekawiony zdawał się być przejęty radością. Wyciągano ramiona ku łódce, z okrzykami, które echo powtarzało kilkakrotnie odbite od skał. Niektórzy strzelali z rusznic w powietrze, nie przestając wyskakiwać i klaskać w dłonie. Aurettę strach przejął.

— Uspokój się, droga *miss* — zapewnił Lavaréde — usposobienie dla nas tych poczciwców zdaje się być najprzychylniejszem. Tu, tak samo jak w Afryce, strzelają tylko dla uczczenia niezwykłych, a dostojnych gości, gdy trafem znajdą się pomiędzy tubylcami. To wszystko nie zapowiada nam nic złego.

— A czy oni nie są przypadkiem ludożercami? — ośmielił się spytać Bouvreuil.

— Nie, panie Bouvreuil. — Mieszkańcy Tybetu... zdaje mi się bowiem, że to muszą być oni... żywią się, jak ogół pasterzy, mięsem z bydła, baranów i tak nazwanych *yaków*, wołów z końskim ogonem, które są jednocześnie i bydłem rzeźnem i służącem do pociągu. Dotąd tutejsi krajowcy nie podnieśli jeszcze do tak wysokiej godności francuskich lichwiarzów.

Bouvreuil udał, że nie rozumie ostrego docinku. Skoro go strach ominął, uczuł głód niesłychany. On i jego towarzysze, nie mieli nic w ustach przeszło dwie doby.

— Czy sądzisz pan, że ci Tybetanie, dadzą nam jeść? — bąknął nieśmiało.

— To nie podpada wątpliwości! Ale, ale, muszę państwu rady udzielić. Jeżeli idzie wam o zachowanie nadal życia, proszę zrazu jeść bardzo mało. Po tak okropnym poście, jaki przeszliśmy, najlżejsza niestrawność byłaby śmiertelną!

W tej samej chwili wiatr ustał najzupełniej, a łódka dotknęła się lekko, miękkiej murawy, która okrywała całą dolinę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 13 września.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Aureljusza biskupa; jutro Podwyższenie św. Krzyża.
Ciepła rano stopni 9.

### Kupujcie tylko u chrześcijan!

**P. Jaworski**, minister dla Galicji i radca ministerjalny p. Róża, oraz p. Zaleski, prezes Koła polskiego, przejechali wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

**Prezydent miasta** p. Józef Friedlein powrócił po kilkodniowym pobycie we Lwowie wczoraj wieczorem do Krakowa.

**Cykliści warszawscy**, zwycięzcy pierwszej nagrody recordowej i wielu nagród na torze lwowskim, wyjechali już dzisiaj rano do Warszawy. Cykliści zadowoleni są z przyjęcia, jakiego doznawali na każdym niemal kroku, ale nie u nas — tylko we Lwowie.

**Rekord Kraków-Lwów.** Od jednej z osób, pośrednio interesowanych w ostatnim wyścigu cyklistów, otrzymujemy następujące pismo: „Wdzięczność należy się redakcji *Głosu Narodu*, że podniosła liczne niedołęstwa w urządzeniu wyścigów, bo choć to już rzeczy nie naprawi, na przyszłość jednakże będzie nauką, aby takich spraw w ręce niedołężne nie oddawać. Faktem jest, że piszący to, którego nie powodzenie wyścigów, lecz los osoby go obchodzącej, a udział w tym wyścigu biorącej, interesował, zaledwie w poniedziałek wieczór z *Czasu* dowiedział się, że ta osoba żyje, przez całe zaś dwa dni, t. j. w niedzielę i poniedziałek nadarmo się dowiadywał o jakiekolwiek wiadomości w tej mierze, nie licząc soboty po południu, chociaż już wtedy szczegóły powinny były być wszystkim podane. Ale nie o tem chcemy tu mówić, bo to już w waszym dzienniku było podniesione. Otóż chcielibyśmy zapytać p. sekretarza Klubu cyklistów, który do tych rzeczy animował także i młodych, niedoświadczonych ludzi, czy to robił jako lekarz, ze spokojnem sumieniem, chociaż można było wypadki przewidzieć, wobec fatalnych stosunków powietrznych, które onego dnia panowały. Wygodnie było zarządowi wyścigu jechać koleją, ale powinien był także ktoś pomyśleć i o tych, których w noc ciemną na złamanie karku wysłano. Że wobec tego p. sekretarz w skromności swojej raczył przyjąć ofiarowany mu prezent od Klubu w dowód wdzięczności za jego trudy, to nas bardzo zadziwia, i to tem więcej, że trzej ostatni wyścigowcy, po 25-godzinnej ciężkiej i pożałowania godnej pracy, otrzymali tylko „mentol“ wartości półtora guldena! Mirabile! Mając

do dyspozycji nagrody (!) wartości 1500 koron, należało je jakoś równiej rozdzielić, zwłaszcza, że od 5 do 8 nagród nie było daleko, a ostatni 3 wyścigowcy mieliby przynajmniej tę pociechę, że, niszcząc swoje zdrowie, mieliby potem czem opłacić radę lekarską p. sekretarza. *Jeden z interesowanych.*

**Wojska piesze** załogi krakowskiej już wszystkie powróciły z manewrów do Krakowa. W tych dniach przybędzie jeszcze kawalerja, artylerja zaś powraca 20 bm. Setny pułk przeniesiony z Cieszyna do Krakowa pełni już służbę w naszym grodzie.

**Na audjencji.** P. Stanisław Armółowicz, starszy rzeźników krakowskich, wraz z p. Frankowskim, starszym cechu rzeźników lwowskich uzyskawszy posłuchanie u cesarza, podczas jego pobytu we Lwowie, złożył u stóp tronu prośbę krakowskiego cechu rzeźników, zapraszającą monarchę w razie jego pobytu w Krakowie do cechu rzeźnickiego. Cesarz uprzejmie przyjął deputację i zapewnił p. Armółowicza, że kiedy tylko odwidzi gród podwawelski, nie zapomni o starym i sławetnym cechu na Kotłowem.

**Od poniedziałku** 17 b. m. począwszy funkcjonować będzie komisja sprawdzająca czy wszystkie zarządzenia sanitarne w masarniach zaprowadzone zostały. W razie przeciwnym, winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

**Pociąg węgierski** łączący się wieczorem w Boguminie z pociągiem wiedeńskim jadącym do Krakowa, spóźnił się onegdaj o 10 minut wskutek czego pasażerzy musieli przenocować na ławkach w poczekalniach.

**W teatrze letnim** dwa pierwsze przedstawienia ulubionej operetki „Gasparone", zawsze wesołej i melodyjnej, powiodły się pod każdym względem i zasłużyły sobie na uznanie publiczności. Dziś „Gasparone" po raz trzeci.

**Komitet obywatelski** zajmujący się urządzeniem festynu w d. 8 b. m. na rzecz zakładającego się w Krakowie „Przytuliska", dla kalek i starców, b. uczestników powstania 1863/4 na zebraniu swem w dniu 10 b. m. sprawdził rachunki i przekonał się, że dochód z tegoż festynu brutto wynosi 857 złr. 18 ct., po strąceniu kosztów czysty dochód pozostał 578 złr. 05, który w dalszym ciągu na książeczkę Kasy Oszczędności dla Przytuliska wniesionym będzie. Za ten obfity plon pomimo tak niesprzyjającego powietrza komitet ma zaszczyt wyrazić najszczersze „Bóg zapłać" wszystkim Szanownym paniom gospodyniom festynu, za ich gorliwe poparcie i pracę, a dobrodziejom, którzy bądź fantami, już to gotówką do powodzenia festynu przyczynili się; jak również dyrektorowi letniego teatru panu Myszkowskiemu, za ofiarowaną znaczną część czystego dochodu w dwóch przedstawieniach wieczorowych. Naddatki i ofiary w gotówce złożyli: p. St. Z. 25 złr., pani Pareńska 20 złr., p. P. 10 złr., pp. Bojański, W. Ciechanowski, panie: Dawidowska, Klein, Mądrzykowska, pp.: hr. Męciński, Niewiarowski, Tomkiewicz-Woyneko, Ulanowski po 5 złr.; pp. Straszewski i hr. So. po 3 złr. 50 ct.; pp. Jabłoński, Ozóg po 3 złr.; panie: W. Górnisiewicz, J. Syroczyńska, L. Owczarkiewicz i p. E. Śmiałowski po 2 złr.; pp. Biesiadecki, Bilewski, Fridrich, Grabowski, Krzyżanowski, trzech NN., Ripper, Sippel, Stachowski, Wańkowicz, Wieczorkowski, Zaremba po 1 złr. nieczytelne nazwisko 70 ct., pp. Czaplicki, Kleczeński, S. Matuszyński, N. N. Oraczewski, J. Przybylski, W. P., ks. S., Wojtych po 50 ct.; p. Kosz 30 ct.

**W Zakopanem** spadł onegdaj rano gęsty śnieg, który pokrył grubą warstwą Czerwony Wierch. Temperatura obniżyła się do 7 stopni Celsiusa powyżej zera.

**Awanturnik.** Człowiek, który w niedzielę w Bukareszcie podczas nabożeństwa w katedrze groził nożem kapłanowi przy ołtarzu, nazywa się Zalewski i ma lat 25. Przybył on do Rumunji z Warszawy, jest polskiej narodowości, a z zawodu malarzem pokojowym. Zalewski oświadczył, że pogróżki jego zwrócone były tylko przeciw Polakowi, ks. Lijeńskiemu, który — jak skarży się obłąkany sprawca niedoszłego zamachu — ukrył odpowiedź papieża na pismo Zalewskiego, wzywające Ojca św. do interwencji, w celu oswobodzenia Polski.

---

**Biskupem krakowskim** został mianowany ks. Puzyna, biskup-sufragan archidjecezji lwowskiej. Donieśliśmy o tem pierwsi, dziś zaś *Gazeta Narodowa* wiadomość tę potwierdza temi słowy:

„Na podstawie zupełnie autentycznych informacyj donieść możemy, że kwestja obsadzenia stolicy biskupiej w Krakowie została obecnie zadecydowaną i w niedługim już czasie ogłoszoną zostanie odnośna nominacja. Biskupem krakowskim będzie ks. Puzyna, dotychczasowy biskup-sufragan djecezji lwowskiej."

**Napastnik,** który w zeszłym tygodniu rzucił się w Rynku głównym na redaktora *Djabła*, pana Emila Borkowskiego, badany w policji, utrzymywał, iż w czasie napaści był pijany i nie wiedział, co czynił. Dalej twierdził, że mu się p. Borkowski śnił i pomimo tego, że go nie znał, portret we śnie naprowadził go na osobę redaktora. Napaść na tegoż była również powodem snu, w którym mu nakazywano pomścić się za korespondencje z Charkowa, drukowane w *Djable*.

Na zapytanie, jak mógł napastnik zapamiętać, pomimo nietrzeźwego stanu, rysy redaktora, objawione we śnie, gdy samej napaści nie przypomina sobie, polowy miejski nie dał żadnej odpowiedzi. Nie przyznaje się on również, by go kto do tego czynu namawiał. Zeznania jego jednak są tak naiwne i niejasne, że tylko podmówieniu przypisać można napaść. Policja, nie mogąc z napastnika wydobyć rzetelnej prawdy, odesłała go do sądu delegowanego.

**Obecna kadencja** sędziów przysięgłych przedłużoną została z powodu, że przybyły cztery nowe sprawy karne do poprzednio wymienionych. I tak: po rozprawie przeciw drowi Józefowi Orłowskiemu nastąpi d. 26 b. m. rozprawa przeciw Marjannie Sarge (dzieciobójstwo), d. 27 Michała Kołodziejczyka (podpalenie), 1 października Piotra Daniela (zbrodnia z §. 125) i 2 paźdz. Wojciecha Puchały (kradzież).

**Kłopoty naszych pań.** Jesień z całym orszakiem chłodu, wichrów, mglistych i deszczowych dni, zbliża się powolnym, ale niepowstrzymanym krokiem, jak zwykła życiowa konieczność. W domach, a właściwie w gospodarstwach, ruch nadzwyczajny; nasze gosposie, zapominając o wycieczkach, rozrywkach, wizytach, krzątają się i troszczą o zapełnienie piwnic, o gromadzenie zapasów na ciężkie czasy zimy, jak prawdziwe mrówki. Widzieć też można na targach niebywałe zastępy pań, zajętych kupnem wiktuałów w większych ilościach; nie jedna oklaskiwana piękność, nie jedna z trzpiotowatych nibyto naszych panienek rumieni się od chłodu, spiesząc za rogatki na spotkanie wieśniaczych wozów z ziemniakami, kapustą, burakami i t. p. Bieluchne rączki, obnażone z rękawiczki nie wahają się brać wiązki marchwi i innej włoszczyzny, brudzić paluszki, oglądając kalarepę lub karpiele i doprawdy daleko wówczas piękniejsze, niż w salonie, daleko powabniejsze przy tem zajęciu, niż na bicyklu lub rowerze. Prawda, że tam są ideałami, meteorami, że obsypane bukietami, błyszczą jak tryumfatorki, jednak przy balji, przy kuchni, przy obieraniu kapusty w piwnicy, choć nie słyszą pochlebnych, tajemniczych słówek, stokroć szczęśliwsze ze swej niby podrzędnej roli, jako żony i matki! Tam są tylko przechodniemi gwiazdami, tu kapłankami domowych ognisk, tam pieszczą kwiaty, gdy tu, trzymają w swych dłoniach losy i szczęście swych rodzin!

**Bezczelność żydowska.** Przed dwoma tygodniami posłał p. J. G. do zakładu czyszczenia chemicznego sukien Hekera i Vaternachta, ul. Grodzka l. 51 nowy stanik splamiony cokolwiek przez pająka — do wyczyszczenia. Po tygodniu służąca przynosi zupełnie niewyczyszczony stanik z oświadczeniem, że jej kazano naprzód zapłacić 1 złr. 20 ct., poczem zwrócono jej stanik niewyczyszczony z nadmienieniem, że się nie da oczyścić. Tymczasem w domu, po użyciu za kilka centów amonjaku, plamki zupełnie zeszły — a gdy wspomniany żydowski zakład do czyszczenia plam nie chce dobrowolnie wyłudzonych pieniędzy zwrócić, zmuszony jest p. J. G. sądownie szkody swojej dochodzić, nie chcąc się dawać żydom obdzierać. — Podajemy to do wiadomości czytelników, aby dla nich było przestrogą powyższe zdarzenie, które jest jednym z licznych przykładów wyzysku żydów, i potwierdza naszą maksymę: „Kupujcie tylko u chrześcijan!"

**Zjazd prawników** i ekonomistów polskich rozpoczyna się już dziś, wieczorem, we Lwowie zebraniem towarzyskiem w kasynie.

**Drobiazgi z cesarskich dni we Lwowie.** Na Wystawie, przy pożegnaniu, kiedy cesarz opuszczał plac, zwrócił się do p. Marchwickiego i powiedział: *„Ich danke Ihnen, Sie haben etwas ausserordentliches geleistet, Sie können darüber stolz sein"*.

Podczas rewji spadł w poniedziałek z konia ułan i znacznie się potłukł. Gdy to cesarz zobaczył, posłał natychmiast swego adjutanta, który dał żołnierzowi 20 złr.

W pawilonie architektury, jak wiadomo, zostali przedstawieni cesarzowi: prof. Jan Zawiejski i prof. Odrzywolski, obaj z Krakowa. Cesarz zaszczycił dłuższą rozmową prof. Zawiejskiego, do którego rzekł, iż słyszał już wiele pochlebnych i zaszczytnych uwag o jego najnowszem dziele, t. j. o budowie teatru krakowskiego, poczem dopytywał się p. Odrzywolskiego, jak postępują roboty około odnowienia katedry na Wawelu.

W wycieczce, urządzonej staraniem Wydziału pow. złoczowskiego, w dniu 8 b. m., na Wystawę krajową, wzięło udział 1.800 włościan.

W czasie wielkiego ścisku na placu Wystawy, okradziono onegdaj p. dyr. Terenkoczego i ks. Pastora z Radymna, którym rzezimieszkowie wyciągnęli pugilaresy ze znaczniejszemi kwotami.

Bardzo praktycznem okazało się w skutkach postanowienie Wydziału krajowego, dozwalające publiczności zwidzania apartamentów gmachu sejmowego we Lwowie, urządzonych na przyjęcie monarchy. Wczoraj zwidzało je około 1.000 osób, skutkiem czego cele dobroczynne zyskały przeszło 200 złr.

Oprócz hr. Thuna z Pragi, przybył do Lwowa, z powodu pobytu cesarza, także książę Lobkowitz i był na wieczorze u hr. Siemieńskiego.

**Cesarz,** z powodu swego pobytu we Lwowie, udzielił następujących darów z swej prywatnej szkatuły: 1) dla zakładu zaopatrzenia starców 400 złr.; 2) dla schroniska brata Alberta 400 złr.; 3) dla Towarzystwa św. Salomei, wspierającego ubogie wdowy i sieroty 300 złr.; 4) dla Towarzystwa weteranów 300 złr.; 5) dla chrześcijańskich ochronek małych dzieci 300 złr.; 6) dla izraelickiej ochronki małych dzieci 200 złr.; 7) dla Towarzystwa „Kuchni ludowej" i „Domu pracy" 500 złr.; 8) dla ubogich miasta Lwowa, oraz celem rozdzielenia pomiędzy proszących o wsparcie, zasługujących na nie, a mieszkających we Lwowie 4000 złr. — razem 6400 złr. Kwotę tę złożyła kancelarja gabinetowa cesarska w prezydjum Namiestnictwa, dokąd oddano zarazem 900 podań, wniesionych w czasie pobytu cesarza we Lwowie, z prośbą o wsparcie, celem uwzględnienia ich, o ile na nie będą zasługiwały.

**Wielkopolanie we Lwowie.** We wtorek po godz. 1 po południu zebrali się goście na Wystawie koło pałacu przemysłowego, gdzie imieniem komitetu Wystawy powitał ich serdecznie ks. Adam Sapieha następującemi słowami: „Witamy was, witamy z całego serca, nie jako gości, ale jako braci i siostry. Jest to jedyny tytuł, jaki należy się gościom z Poznania. Dziękuję wam zacne panie i panowie, żeście tak licznie raczyli do nas przybyć, jest to medal złoty, ta najwyższa nagroda, którego znamieniem jest: dobrzeście zrobili. Przyszła bowiem chwila, że trzeba światu przypomnieć, że żyjemy, że Polacy po za cywilizacją innych narodów w tyle nie zostali. Dziś zrozumieliśmy wszyscy, że tą bronią, którą wczoraj walczyliśmy, dziś walczyć nie możemy; Polacy zawsze rozumieli dobrze, jak należy w danej chwili postępować. Innemi drogami kroczyliśmy dawniej, dziś rzucone zostało hasło: rozwój i postęp. Polacy zrozumieli to hasło i po myśli tegoż postępują.

Nigdy nie pozostawaliśmy w tyle po za cywilizacją europejską, tak wówczas, kiedyśmy byli państwem, jak teraz, kiedyśmy niem być przestali. Bóg zapłać z głębi duszy wam wszystkim, którzyście tutaj przybyli, aby dołożyć cegiełkę do gmachu moralnego, jakim jest Wystawa. Chcieliśmy pokazać światu: jesteśmy i wykreślić się nie damy. Szkoda, że nie wszyscy przybyć do nas mogli... ale to nie ich wina, oni duszą i myślą przy nas i za to cześć im oddać należy“.

Na powitanie odpowiedział dr Kusztelan, prosząc ks. Sapiehę, aby przyjął podziękowanie za słowa serdeczne, jakiemi powitał rodaków z nad Warty i Noteci, z pod Gdańska i Malborga. Prawdę powiedziałeś Mości książę — rzekł mowca — że jesteśmy wszyscy braćmi jednej ziemi i jednej matki. Przybyliśmy tutaj, aby poznać ten kraj cudowny, ziemię okupioną krwią najlepszych synów Ojczyzny, łzami matron polskich. Słusznie powiedziałeś Mości książę, że dziś dawną bronią walczyć nie możemy, nastała nowa epoka, pracy organicznej, której panowie świetne daliście dowody. Kraj ten zamieszkują rody, które zawsze odznaczały się gorącą miłością Ojczyzny, tak dawniej, gdy w obronie jej krew na polu bitwy przelewały, jak i dziś, gdy im w udziale przypadło stanąć na czele ekonomicznego podniesienia narodu“. Mowca zakończył okrzykiem na cześć mężów, którzy zorganizowali Wystawę.

Na cześć drogich gości z Poznańskiego wydaje Rada m. Lwowa bankiet, którego urządzeniem zajmuje się radny miejski adwokat dr Dulęba.

**Obce ordery.** Cesarz pozwolił przyjąć i nosić Janowi Götzowi Okocimskiemu w Okocimiu krzyż komandorski papieskiego orderu św. Sylwestra, a zaś austrjackiemu poddanemu w Kairze, naczelnemu inspektorowi biura europejskiego w egipskiem ministerstwie oświaty, Aleksandrowi Grzymała-Dzierżanowskiemu, cesarsko-ottomański order Osmanié czwartej klasy.

**Zbieg okoliczności** sprawił, że przedwczoraj, na dwóch odległych od siebie punktach ziem polskich, w dwu miastach stołecznych płonęły wieczorem miljony świateł... To Lwów żegnał wspaniałą, a dobrowolną iluminacją odjeżdżającego monarchę — o sto mil zaś, na zachodniej Północy, z rozkazu policmajstra, Warszawa, jako w dniu imienin cara, oświetliła swe rynsztoki. W Warszawie bowiem każda iluminacja, naturalnie nakazywana z góry, odbywa się w ten sposób, że właściciele domów muszą ustawić w rynsztokach przed swojemi domami, w odstępach co 2 kroki kagańce z łojem i bawełną. Z tego powodu przez całą iluminację, a nawet nazajutrz napełnia Warszawę okropny fetor. Ludność warszawska nazywa każdą taką „uroczystość“ szczurzem świętem, albo szczurzą łabią, gdyż zdarza się z reguły, że szczury wywracają mnóstwo kagańców i następnie łój konsumują.

**Czesi o naszej Sztuce.** *Narodni Listy*, tak piszą o Sztuce polskiej, reprezentowanej na Wystawie w pałacu Sztuk pięknych: „Pod jednym względem przewyższają nas Polacy wysoko, co należy wyznać szczerze i to w sztukach pięknych. Nie mówimy już o Matejce, dla którego wybudowano tutaj pawilon osobny, bo mamy na myśli cały szereg malarzy polskich, żyjących, z których na Wystawie, z wyjątkiem szczupłej liczby, wszyscy są reprezentowani. Pałac Sztuk pięknych należy także uważać za najcenniejszy klejnot architektoniczny na placu Wystawy. Nasza wystawa Sztuk pięknych z roku 1891 pod żadnym względem z tegoroczną Wystawą nie może się równać. Mamy długą przed sobą drogę, zanim w tym kierunku Polakom dorównamy; sposobem dotychczasowym, pieszczeniem i wysławianiem talentów niedojrzałych, tego nie osiągniemy. Dzieło Panoramy wzbudza w nas zazdrość“.

**Arcyks. Karol Ludwik** wraz z swą małżonką — jak to przyrzekł był swego czasu — przyjedzie do Lwowa dnia 16., lub 17. b. m. i dopiero temi dniami telegraficznie zapowie dokładnie datę swego przybycia.

**Z sfer adwokackich.** Na listę adwokatów wpisany dr Juljan Ilewicz, z siedzibą we Lwowie.

**Z Kołomyi** donoszą pod datą 10 września: W procesie posła dra Okuniewskiego o obrazę namiestnika odbyła się dziś rozprawa karna. Dra Okuniewskiego uznano niewinnym.

**Leczenie krupu.** Jednym z najciekawszych momentów kongresu hygjenicznego w Budapeszcie było odczytanie referatu, stwierdzającego, iż w paryskiem laboratorjum Pasteura wynaleziono lekarstwo na straszną chorobę dziecięcą, t. zw. krup. Jeden z zaufanych współpracowników Pasteura, dr Roux, zakomunikował na kongresie, iż leczenie krupu w szpitaliku dziecięcym dało rezultaty zdumiewające. Leczenie polega na wstrzykiwaniu pod skórę dziecka krwi zwierzęcia, któremu poprzednio w różnych stopniach zarazek dyfterytu szczepiono.

**Na wystawie** międzynarodowej Sztuk Pięknych w Monachjum, z grona malarzy polskich otrzymał medal 2-ej klasy tylko p. Michał G. Wywiórski. Artyści nasi wzięli w tej wystawie w ogóle bardzo nieliczny udział.

**W Bukareszcie** onegdaj, podczas sumy w kościele katolickim, wysunął się nagle jakiś człowiek, który do ołtarza przyskoczył i, odgrażając się celebrującym księżom, z nożem na nich się rzucił. Napastnik, który podobno cierpi obłąkanie, został pojmany.

**W Beatembergu,** stacji klimatycznej, na pobrzeżu jeziora Thoune, w Oberlandzie berneńskim, zgorzał doszczętnie wielki, na 200 łóżek, hotel Wiktorja, przepełniony lokatorami. Pożar wszczął się o godz. 7$^3/_4$ wieczorem, skutkiem nieostrożności portjera przy zapalaniu benzyny. Jedynie goście z pierwszego piętra i parteru część rzeczy ocalić zdołali, na trzech pozostałych piętrach spaliło się wszystko; tem łatwiej, że hotel cały zbudowany był z drzewa. Szczęściem nikt z ludzi nie poniósł szwanku. Jak wszędzie, tak i tu, przebywali głównie Anglicy.

**Pretendent do spadku.** Jak donosi *Krym. Wiest.*, na stacji „Seitler“ zajmuje skromną posadę pomocnika naczelnika stacji niejaki Włodzimierz, syn Stanisława Czarneckiego, który jest podobno spadkobiercą w prostej linji po zabitej w Petersburgu miljonerce Czarneckiej. Papiery, posiadane przez Czarneckiego, mają bezsprzecznie udowadniać jego prawo do spadku.

**Galicyjski klub jazdy panów.** (Ciąg dalszy). IV. Nagroda Trybun. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez c. i k. 1 pułk ułanów i 1000 koron, ofiarowanych przez austrjacki Jockey-Club, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu z płotami, lub z przeszkodami wartości 1800 kor., lub powyżej. Meta 4000 metrów. Waga dla 4 l. 76 klg., 5 l. 78$^1/_2$ kg., 6 l. i starszych 79$^1/_2$ kg. Zwycięzca biegu (płaskiego, z płotami, lub przeszkodami) wartości do 1000 kor. 2 kg., powyżej 1000 kor. 3 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały 2$^1/_2$ kg. mniej. Półkrwi konie urodzone na kontynencie 3 kg., w Galicji urodzone półkrwi konie 5 kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 30 kor., za startujące konie dalsze 50 kor. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 17 września.

V. Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów. Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez wiceprezesa galicyjskiego klubu jazdy panów, hr. Tarnowskiego i 1000 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których 700 koron zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych półkrwi koni urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem i Rosji. Meta 3600 m. Waga dla 4 l. 65 kg., 5 l. 70$^1/_2$ kg., 6 l. i starszych 73 kg. Zwycięzca biegu płaskiego, z płotami, lub przeszkodami wartości do 600 kor. 2 kg., powyżej 600 kor. 5 kg. więcej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 30 kor., za startujące konie dalsze 50 kor. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa, Mianować do dnia 17-go września. (D. c. n.)

## Przechadzki po mieście.

X.

**Kruki nieszczęścia.**

(Ciąg dalszy).

Wieleż to razy kupują oni książki ze stemplami bibljotecznemi!

Ale żydowi wszystko uchodzi bezkarnie, gdyż dotąd nie słyszeliśmy jeszcze, aby takie kramy łotrowskie były kiedykolwiek rewidowane. Żyd nie obawia się wreszcie odpowiedzialności, bo w jego rękach wszystko przybiera zmienioną postać. Kupione książki przegląda on bardzo starannie, ściera wszelkie ślady, zdziera okładkę, a często nawet: samą tytułową kartę; każe na nowo oprawić i z początkiem roku szkolnego sprzedaje po cenie trzykrotnej, nawet czterokrotnej — jako: „t r o c h ę p r z e c h o d z o w a n e a l e g i t“. Można łatwo obrachować zyski takiego niesumiennego zdziercy, który płacąc z końcem roku za książkę, dajmy na to, 25 cnt. bierze z początkiem nowego roku 90 cnt. lub nawet reńskiego.

Tak postępują oni z młodzieżą nieletnią; z dojrzalszymi inna zachodzi operacja. Nie kupują, ale dają pożyczkę. Młodzieniec zastawia dziesięć, dajmy na to, książek i otrzymuje na nie dwa guldeny z obowiązkiem zapłacenia z początkiem roku, bo książki są potrzebne, trzy reńskie pięćdziesiąt centów.

— Niech pan pamięta, — mówi antykwarz, — ja to wszystko kupiłem, pan mi sprzedał te dziesięć książek za 2 reńskie, więc daję panu dwumiesięczny termin do odkupu, bo inaczej zastaw przepadnie.

Stokroć niebezpieczniejsze, bo bardziej wpływowe i demoralizujące są żydówki, trudniące się sprzedażą i kupnem sukien kobiecych. Pełnią one zarazem i obowiązki stręczycielek sług, a bardzo często krupierek; one też w wieln razach utrzymują i ukryte kantory, gdzie się załatwiają tajemnicze sprawy, dotyczące pewnego procederu, o którym przyzwoitość nie pozwala mówić szczegółowiej i obszerniej. Pozostawiamy też wyjaśnienie domysłowi czytelnika. Zwykle bywają to nory w domach żydowskich, najwstrętniejsze. Żydowica stara, bezzębna, w peruce lub w bindzie, jakiej dawniej używały izraelitki, przyjmuje interesantki i prowadzi z niemi długo trwające rozmowy, po których sypią się zawsze szóstki a czasami i reńskie.

Przy ulicy Miodowej, na Kazimierzu, w pewnym domu na dole, mieszka właśnie jedna z takich wstrętnych megier. Okno zawsze zasłonięte czerwonej barwy firanką a od świtu do nocy pełno tu rozmaitych kobiet, przeważnie sług i młodych dziewcząt. Żydówka używa opinji „kabalarki“. Tu również informują się ci, którym albo los dotychczas nie dopisał, albo, którym pani serca dała rekuzę, albo, którzy pragną w ukochanym przedmiocie wzbudzić żywszą miłość, bądź też wzajemność. Żydówka dyktuje numera na loterję, odszukuje złodziei i radzi opuszczonym lub wzgardzonym pięknościom. Mówią powszechnie, że owa kabalarka, niegdyś trudniła się a może i obecnie trudni się przechowywaniem rzeczy, których właściciele nie mogliby dokumentnie usprawiedliwić prawa posiadania. Podobnych przechowywaczek jest sporo, inaczej tylko urządzają się w swoim procederze. W lokalu przechowywaczki mieszka razem kilka rodzin żydowskich, — tajemnica procederu zachowuje się z żelazną, tylko żydom właściwą ścisłością. Nie ma tu głównego lokatora, ani podnajmującego. Wprowadzili się wszyscy razem i płacą razem to jest każdy za siebie. W razie poszukiwań, a inaczej w razie potrzeby, lokatorem głównym może być dziś Josel, jutro Judka, pojutrze Abraham, w miarę potrzeby a wszystko: „bardzo fain ludzie“. (C. d. n.)

## HUMOR.

— Jakże tam „Ciotka Karola“?
— Powiadam ci, można pęknąć ze śmiechu.
— Tak? Zaraz kupuję bilet dla teściowej...

*W Redakcji.* Panie Wypadkiewicz — zaniedbujesz się pan... sensacji! — koniecznie sensacji!
— Cóż pan redaktor żąda, żebym za marne kilka groszy od wiersza robił trzęsienie ziemi?

## OSTATNIĄ POCZTĄ.

Wczoraj, o godzinie 11, odbyło się w hali muzycznej na placu Wystawy we Lwowie walne zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarskiego. Po nabożeństwie w katedrze zebrała się bardzo znaczna liczba delegatów na uroczystość; wielu wystąpiło w strojach polskich, reszta we frakach. Galerje zajęły panie.

Zebranie zagaił prezes Adam Sapieha, wita-

jąc przybyłych. Mowca powitał osobno księcia Ferdynanda Lobkowitza, prezesa czeskiej Rady kultury krajowej, który przybył na jubileusz, oraz delegatów innych Towarzystw.

Odczytano telegramy i pisma gratulacyjne. Między innemi Wydział krajowy złożył Towarzystwu najwyższe uznanie i życzenie, aby w dalszej pracy pomyślnie się rozwijało. Przemawiali następnie i wyrażali Towarzystwu życzenia: Mieczysław Kwilecki imieniem Towarzystwa centralnego rolniczego w Poznaniu, radca Struszkiewicz imieniem ministra Falkenhayna, Franciszek Mycielski imieniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Lobkowitz po czesku imieniem czeskiej Rady kultury krajowej, Stefan Kwilecki imieniem szamotulskiego oddziału gospodarskiego, Szyszyłowicz imieniem szkoły dublańskiej.

Z kolei Tadeusz Pilat przedstawił pogląd na 50-letnie dzieje Towarzystwa. Ksiądz Hordyński z jaworowskiego, imieniem włościan i księży ruskich, podziękował za przygarnięcie ich do Towarzystwa, gdzie nauczyli się kochać ziemię ojczystą.

W sali Towarzystwa Frohsinn, rozpoczął wczoraj, także we Lwowie, obrady ósmy międzynarodowy kongres techników wiertniczych. Zagaił posiedzenie Szczepanowski. Obecnych 60 uczestników, między nimi kilku Niemców i Francuzów, jeden Belgijczyk i jeden Szwed. Nastąpił wykład Wacława Wolskiego o porównaniu różnych systemów wiercenia. Obrady toczą się w języku niemieckim.

---

Jak wiadomo, rozdany zostanie delegacji w piątek w Budapeszcie wspólny budżet; nie występuje on po za postulaty zeszłorocznego preliminarza. Żądania ministra wojny będą tylko dalszym ciągiem zeszłorocznych projektów, dążących do powiększenia armji, ale nie przekroczą 5 miljonów. Prezydentem austryjackiej delegacji wybranym zostanie prawdopodobnie baron Chlumecky.

---

Według doniesienia dzienników z Londynu, hr. d'Hausonville ma usunąć się ze stanowiska reprezentanta domu Orleanów. Książę Orleański zamierza sam objąć kierownictwo partji przy pomocy Rady, złożonej z młodszych żywiołów.

---

Książę Franciszek Maria Bourbon tak usprawiedliwiał swój krok przed korespondentem dziennika *Eclair:* „Po śmierci mego brata, Henryka, ja jestem spadkobiercą praw naszego domu. Zaprzeczam, izby hr. Paryża mógł się nazywać głową domu Francji i stronnictwa legitymistycznego. Jestem jenerałem hiszpańskim, więc jako taki, szanuję republikę francuską, ale mimo to moich praw się nie zrzeknę. Chociaż wiem, że jest to tylko słodkie złudzenie, jednakowoż spełniam obowiązek honoru. Hrabiowie Paryża są tylko głowami domu Orleanów, ale nigdy domu Burbonów. Ani Don Carlos, ani Alfons XIII, nie mogą wobec mnie wystąpić jako spadkobiercy, ponieważ pokój utrechcki zabrania połączenia Francji z Hiszpanią. Ja zatem jestem głową domu Francji!"

---

Z różnych stron potwierdzają wiadomość, że Anglicy wespół z Włochami urządzają w zimie wyprawę do Sudanu. Tymczasem Mahdi zebrał 8.000 ludzi, którzy mają zamiar odebrać Włochom Kassadlę.

---

Z Shangaju donoszą, że Chińczycy chcieli rewidować francuskie okręty, aby się przekonać, czy na nich nie przybyli z Europy oficerowie japońscy, ale gdy Francuzi zagrozili wezwaniem okrętów pancernych, Chińczycy nie upierali się przy swojem żądaniu. — Okręt transportowy chiński „Chean", wiozący 1400 żołnierzy, utonął. Ludzi miano uratować.

# Telegramy.

**Wiedeń** 13 września (rano). *Wiener Ztg* ogłasza przejście w stan spoczynku prezydenta Szląska, Jaegera, i równoczesne mianowanie w jego miejsce dotychczasowego wiceprezydenta Namiestnictwa w Pradze, Karola hr. Coudenhove.

**Wiedeń** 13 września (rano). *Pol. Corr.* donosi, że stan zdrowia cara polepszył się w ostatnich dniach.

**Berlin** 13 września (rano). Niemcy poznańscy zapewniają publicznie, że podróż Bismarcka nie ma charakteru opozycji agrarnej.

**Londyn** 13 września (rano). Japonja zawarła z Koreą układ, gwarantujący niezawisłość Korei w zamian za ułatwienie operacyj wojennych przeciw Chinom.

**Rzym** 13 września (rano). W ogrodach watykańskich służba aresztowała dwa podejrzane indywidua i oddała je w ręce policji królewskiej.

---

**Wiedeń** 12 września. Z Orsowy donoszą, że wzdłuż Dunaju płoną lasy.

**Belgrad** 12 września. Skutkiem napadu na pociąg królewski aresztowano dwunastu podejrzanych chłopców, którzy zeznali, że do wykonania zamachu popchnęli ich radykaliści.

**Zofja**, 12 września. Dekret zabraniający debitu *Pester Lloydovi* cofnięto.

**Paryż** 12-go września. Według ostatnich wiadomości z Apilly, ranionych skutkiem katastrofy pociągu błyskawicznego jest razem 100 osób, z tych 60 lekko. Tych ostatnich przewieziono do lazaretu w St. Quentin. Dwudziestu ciężko rannych leży w Compiegne. Cztery trupy wyjęto już z pod gruzów, pięć innych leży dotąd pod niemi. Pomimo że trzy podruzgotane wagony przeznaczone były do Niemiec, pomiędzy zabitymi znajduje się niemiec tylko jeden. Przyczyną katastrofy było spóźnione wypuszczenie pociągu z Paryża. Naczelnik stacji w Apilly myślał, że będzie miał czas jeszcze do sformowania pociągu miejscowego. Zetknięcie się było tak silne, że ani jedna z osób siedzących w przednich wagonach nie wyszła bez szwanku. Ciężko raniony maszynista pociągu błyskawicznego miał jeszcze tyle przytomności umysłu, iż zamknął wentyl i przez to zapobiegł wybuchowi pożaru.

**Paryż** 12-go września. Słychać, że Turpin zamierza założyć fabrykę, celem wyrabiania wynalezionych przez niego pocisków. Pewna znana osobistość dostarczyła kapitału.

**Paryż** 12 września. Wieżę Eiffla nabył komitet wystawy w Baltimore.

**Londyn** 12-go września. Z Soeulu donoszą, że wylewy rzek tamują wszelką akcję wojenną. Pomiędzy wojskiem, zwłaszcza chińskiem, srożą się choroby. Dopływ posiłków chińskich z Mandżurji do Korei ustał, gdyż zaprowiantowanie wojska jest niemożliwem.

**Londyn**, 12 września. Z Lomboku donoszą, że Mataram zburzone.

**Wiedeń** 13 września. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 371·12, Laenderbank 267 30, Staatsbahn 359·—, Lombardy 115·—.

# GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

*Wiedeń 11 września.*

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 736, węgierskich 2859, niemieckich 1068 razem 4663 sztuk. Płacono galicyjskie 69—63, osobliwe 63—68, paszone 52—59. Węgierskie 54—58, osobliwe 60—68, niemieckie 58—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1715 sztuk. — Płacono 38— 40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

## Targ na nierogaciznę

**w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.**

*Kraków, 11 września.*

Ruch targowy z dnia 10 i 11 września br.: Przypędzono 3219 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 32 do 38 złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 41 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 3164 do krajów Monarchii 3164 sztuk.

## Przyjechali do Krakowa.

dnia 12 września.

**Hotel Drezdeński.** P. Górski z Warszawy. H. Halle z Frankfurtu. J. Fischl z Berna M. O. Klominek z Trzcinca. E. Gessner z Warszawy. Z. Jelinek z Zatora.

**Grand Hotel.** K. Breisschuh z Helmstadtu. G. Baekelberg z Hanoweru. St. Ćwierdliński z Ostrowa K. P. J. Połujański z Petersburga. J. Kotwicki z Warszawy. M. Natansonowa z Warszawy. St. Gniewosz z Warszawy. C. hr. Szembek z Paryża. Cz. Łukaszewicz z Warszawy. F. Masłowicz z Król. Pols. Z. Rosner z Berna. M. A. Klemensiewiczowa z Grybowa. J. Strassburger z Niceji.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 12 września, 5 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. | 99 05 | Anglobank | 170 60 |
| srebrna | 99 10 | Union | 279 — |
| 4% złota | 124 80 | Bankverein | 141 75 |
| 4% koronowa | 97 95 | Akcye Landerbank | 267 40 |
| Akcye bank. austr.-w. | 1022 | „ kol. Kar. Lud. | 216 75 |
| „ kredytowe | 370 75 | „ „ lwowsko-czerniow. | 281 50 |
| Londyn | [illegible] 90 | „ „ połudn. | 115 12 |
| Napoleony | 9 87 | Elbenthal | 268 50 |
| Dukaty | 88 | Nordbahn | 3297 |
| Marki | 60 85 | Staatsbahn | 359 37 |
| 4% Rente węg. kor. | 97 25 | Alpin | 87 80 |
| 4% „ „ złota | 122 55 | Akcye tytoniowe | 224 — |
| Losy prem. węg. | 152 25 | Ruble | 134 37 |
| Losy tureckie | 68 80 | | |

**Berlin** 12 września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty aust. | 164 50 | 4% Listy likw. pols. | 65 90 |
| Krótki Wiedeń | 164 30 | Renta włoska | 83 12 |
| Banknoty ros. | 221 25 | Akc. austr. kred. | 224 — |
| 5% Listy zast. pols. | — — | Ultimo Ruble | 221 25 |

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

**ST. KOZMIANA „RZECZ O ROKU 1863“.** Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 3 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.
Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE**

wyszła co tylko książeczka p. t.: **Sposób słuchania Mszy świętej** ułożony przez **św. Leonarda a Porto Mauricio**

Przełożył z francuskiego **ks. Antoni Dobrzański,** proboszcz w Myślenicach.
Wydanie drugie, w pięknej oprawie. — Cena egzemplarza **20 centów,** z przesyłką pocztową o 3 centy więcej.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
**maszyn do szycia**
**Wyłącznie syst. Singiera.**
JÓZEFA
Iwanickiego
następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



**Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotówką o 10% taniej.**



K. Knoreck
**i Spółka**
*w Krakowie,* ulica Florjańska l. 23
POLECA
**KUROPATWY**
i inne ptactwo, oraz
**Świeżą SARNINĘ**
na części, jakoteż
OSOBLIWY BULION
**z dziczyzny**
własnego wyrobu.

**Restauracja F. Wójcickiego**
Kraków, hotel Pollera
**Obiad za 75 centów z 4 dań**
*Czwartek 13 Września.*

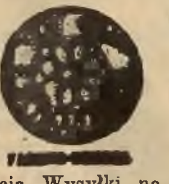
Zupy: Zupa kapuśniak, Consome z tapioką, Rosół z łazankami
Przyst.: Jajka a la finansier, Mózg smażony, Cynaderki Soute
Piecz.: Szt. mięsa, sos szczyp., Rostbeef po angielsku, Baranina z kapust. wł., Zraziki cielęce z kaszką, Ćwierć kaczki z buracz.
Legum.: Hrecuszki ze śmietaną, Krem czekoladowy, Ser, kawa czarna.

**Kolacja z 3 dań 75 ct.**



M. NIEMETZ
**Kraków, Sukiennice Nr. 30.** — Poleca
**ZAKŁAD OPTYCZNY,**
wielki wybór
**okularów i cwikierów, szkła najlepsze**

**Handel** korzenny, delikatesów i Win, mający rocznego obrotu 18—20 tysięcy złr., w bardzo zaludnionym punkcie i bardzo dobremi warunkami z powodu wyjazdu z wolnej ręki zaraz do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone.
Wiadomość w farbiarni i pralni chemicznej
**Piotra Utelskiego**
Krakow, Karmelicka 17.



**OGROMNY ZAPAS LAMP**
wszelkiego rodzaju, poleca
**nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki
**R. DITMAR, Kraków Rynek 12.**
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincje odwrotną pocztą.
**CENY BARDZO TANIE.**



**SKŁAD PIWA i PORTERU**
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Piwo cesarskie | **10** ct. | Porter . . . | **16** ct. |
| „ marcowe | **12** ct. | Ale . . . . | **16** „ |

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
**G. LAZAR. — Kraków.**
**ul. Florjańska l. 25 na dole. obok handlu p. Knorka.**

**Story** — **Chodniki** — **Linoleum** — **Swiece** — **Zaluzje** — **Ceraty**

**A. Szafrański w Krakowie** poleca Farby olejno-pokostowe tarte maszyną parową we wszystkich kolorach, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe i do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów, **podłóg** i t. p.
Telefon Nr. 20. Rynek linja A-B, l. 37.

**A. Szafrański w Krakowie** poleca masę woskową własnego wyrobu uznaną za najlepszą ze wszystkich podobnych fabrykatów do zapuszczania podłóg i puidełko tej masy wystarcza na jeden większy pokój. Glazurę bursztynową najlepszej firmy L. Marksa do lakierowań podłóg 872 i t. p.
Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B l. 37

**A. Szafrański w Krakowie** Wyłączne zastępstwo, na Galicję i Bukowinę i główny skład fabryczny Carbolineum Dra Bretgensa środka przeciw grzybowi i wilgoci, uznane za najlepsze, farby fasadowe Kronsteinera w 40-tu pięknych kolorach. Masy francuskiej firmy Victoria do zapuszczania posadzek i parkietów
Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37.

**A. Szafrański w Krakowie** poleca środki owado-gubne Zacherlin, Andela, naftalinę, kamforę, liście paczulowe, pieprz, piżmo saszetki naftalinowe, rozpylacze gumowe. Największy skład środków desinfekcyjnych. — Główny skład artykułów chirurgicznych i technicznych. Lakiery angielskie.
Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

**A. Szafrański w Krakowie** poleca kule do kręgli, kręgle, Sersa, balony, piłki gumowe, hamaki, krzesła składane, wędki składane w formie lasek. — Ogromny wybór gąbek toaletowych i do kąpieli, czepki do kąpieli, płótna, prześcieradła nieprzemakalne, płaszcze gumowe damskie i męskie od deszczu, kużawy angielsk.
Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37

**Gips** — **Antimerulion** — **Cement** — **Wapno** — **Pokost** — **Ter**

**Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Cenniki darmo i opłatnie.**

# Student

z VIII kl. gimn., i
kandydat seminarjum nauczyciel.
1 ? **poszukują lekcyj.** 1014
Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu w Krakowie

**Przeciw cholerze**
jedynym środkiem jest prawdziwa **walaska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwowica.**
1 butelka litrowa kosztuje 1 złr.
905 15 20 **S. Jelinek**
*w Wizowicach na Morawie.*

# Kontrabas

w dobrym stanie, **jest do sprzedania.** — Wiadomość ulica św. Gertrudy Nr. 9, drzwi 1. 1014

**Poszukuję majątku ziemskiego**
w Galicji przy kolei 300 do 400 morgów obszaru, w tem łąki i las. Dom mieszkalny i budynki w dobrym stanie, również ogród lub sad są pożądane. — Pośrednictwo 3 3 wykluczone. 1002
*Stojałowski Paszczyna op. Dembica*

Medal srebrny minist. handlu na wystawie krajowej w r. 1887 w Krakowie.

Magazyn założony w roku 1825.

MAGAZYN FUTER
**A. JACHIMSKIEGO**
**w Krakowie, ulica Grodzka l. 14 i 16,**
(założony w roku 1825).
Poleca na zimę w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie — po cenach nader umiarkowanych.
Na składzie **utrzymuje materjały na wierzchy** męskie i damskie z najpierwszych fabryk francu-z 14 skich, angielskich i krajowych. 1005

Magazyn założony w roku 1825.

Medal brązowy na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej w r. 1870 w Krakowie.

Specjalność na ubiory dla Panów i chłopców!
**Styryjskie,**
ZAGWARANTOWANE Z CZYSTEJ WEŁNY OWCZEJ
**SZEWIOTY i LODENY**
na porę jesienną i zimową; **niezrównane co do taniości i wytrzymałości,** z największej
FABRYKI WYROBÓW CZYSTOWEŁNIANYCH W GRAZU.
Wszelkie zlecenia cząstkowej sprzedaży uskutecznia
**jedyny skład towarów sukiennych**
**S. RENDI W GRAZU.**
**Wzory darmo i opłacone! — Nienadające się będą nazad przyjęte. Wysyłki nad 10 złr. uskutecznia franco**
Dla pp. majstrów krawieckich i odsprzedających nader bogate kollekcje wzorów darmo i opłacone. 1013 1 24

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie.

# Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materjałów na r. 1895 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| **254.000** | **kg.** | **różnych odlewów żelaznych,** |
| **15.000** | „ | **cyny Banca,** |
| **1.200** | „ | **blachy miedzianej do 10m/m grubości,** |
| **3.500** | „ | **blachy miedzianej po nad 10 m/m grubości,** |
| **5.500** | „ | **rur miedzianych,** |
| **3.000** | „ | **nadstawek miedzianych do rur płomiennych,** |
| **5.500** | „ | **miedzi w okrągłych sztabach,** |
| **700** | „ | **drutu miedzianego.** |

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert. w których rozpisana ilość materjałów bliżej jest określoną, przejrzeć i nabyć można w Biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w godzinach urzędowych, lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych włącznie z wszystkiemi kosztami.

Na dostawę cyny i miedzi, których to materjałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko dodatek do ceny stałej, której obliczenie w formularzu oferty, bliżej jest określonem.

Oferty wraz z załącznikami, ostemplowane marką 50 ct., opieczętowane i opatrzone napisem: ›Oferta na dostawę odlewów żelaznych, cyny i miedzi,‹ przyjmuje Ekspedyt c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie **najpóźniej do 1-go października b. r. do godziny 12-tej w południe,** w którym to dniu o godzinie 3 po południu otwarcie nadesłanych ofert nastąpi.

Oferentowi przysługuje prawo przy komisjonalnem otwarciu ofert być obecnym.

C. k. Dyrekcja ruchu zastrzega sobie uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty nieodpowiadające wyszczególnionym wymogom lub też wniesione po terminie wyżej podanym, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 10 września 1894 r. (Przedruk nie będzie płacony).

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie. 1015

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.